

Wpadki prezydenta Dudy

18 września 2015

Jest taki dobry obyczaj w polityce, że przez pierwsze 100 dni urzędowania nie ocenia się osiągnięć osoby piastującej dane stanowisko, co nie oznacza, że nie można przeanalizować poszczególnych jej kroków.



Andrzej Duda do wyborów szedł z hasłem „Ratowania Polski” tym samym motywował potrzebę jak najszybszego przejęcia władzy od prezydenta Bronisława Komorowskiego. Głosił szybkie przygotowanie ustaw, m.in. projekt ustawy w sprawie obniżenia wieku emerytalnego miał być gotowy jeszcze przed końcem wakacji. I jak makiem zasiał. Prezydent Duda oświadczył, że jako prawnik nie wiedział jakie ma kompetencje prezydent i wszystkie sprawy trzeba przenieść po wyborach, jak wygra PiS. Czyli postawił społeczeństwu ultimatum, jeśli chcecie bym spełnił obietnice, musicie dać władzę PiS. Transakcja wiązana, tyle że to się mówi przed wyborami a nie wtedy, gdy jest się już prezydentem. Z pewnością dziś nikt nie chce widzieć gotowej ustawy, ale jej założenia, bliższe szczegóły z pewnością chcielibyśmy poznać. Bo enigmatyczne „obniżenie” to chyba zbyt mało.

Pierwsze kroki prezydenta wyznaczają jego politykę. Stąd ważnym jest w jakim kraju złoży swoją pierwszą wizytę, jakie

priorytety przyjmie na pierwsze dni urzędowania. Prezydent Duda zajął się odwiedzaniem sanktuariów. Był na mszach katolickich, gdzie „uratował hostię”, był w cerkwi prawosławnej, czy wreszcie w meczecie polskich татарów, potomków tych, co z opowieści Sienkiewicza znamy jako Lipków. Z tym ratowaniem hostii to też była ciekawa sprawa. Jako katolik wiele razy byłem na mszach w różnych warunkach, czy to w kościele, czy to w warunkach polowych, a nawet w małych kapliczkach, gdzie jako grupa studentów wędrowaliśmy i towarzyszący nam ksiądz msze odprawiał. Nigdy jednak nie widziałem, by kapłan upuścił hostię. A tu mamy skupisko przypadków, kapłan hostię upuścił, hostia poleciała właśnie w kierunku prezydenta, nikt z towarzyszących mu osób tego faktu nie zobaczył, nikt się nie ruszył. Jedyny pan prezydent zauważył i musiał ratować hostię, za to kamerzyści i fotografowie ten fakt zauważyli i uwiecznili. Aż tyle przypadków na raz? No ale nic, każdy oceni wedle swego rozumu.

Prezydent również wziął udział w trzech wyjazdach zagranicznych. Nic w tym złego, wręcz w dobrym tonie jest, by nowo wybrany prezydent spotkał się osobiście z ważnymi dla Polski głowami państwa, by w ten sposób wskazać kierunki swojej polityki. Problem jednak w tym, jaki obraz Polski ten prezydent prezentuje. W Estonii prezydent Duda zgłosił pomysł rozszerzenia grupy negocjacyjnej w sprawie Ukrainy o kolejne państwa. Pomysł ten jednak został odrzucony przez same zainteresowane w tym państwa. Czy to wpadka? Raczej niedoświadczenie Andrzeja Dudy, niewiara w polską dyplomację, bo ona nie PiS. Faktem jest, że doradcy prezydenta słabo wypadli. PiS zawsze interesował się sprawami Ukrainy. Jarosław Kaczyński był jednym z pierwszych polityków którzy pojawili się na Majdanie. Stąd zainteresowanie prezydenta tą sprawą jest naturalne, ale takie sprawy uzgadnia się nie na mównicy a w gabinetach negocjacyjnych.

Gorsza wpadka miała miejsce w Niemczech. W rozmowie z Joachimem Gauckiem, gdy prezydent Niemiec chwalił Polskę jako

kraj demokratyczny i rozwijający się, Andrzej Duda stwierdził iż „niestety Polska nie jest dziś krajem, o którym można by powiedzieć, że jest państwem sprawiedliwym, sprawiedliwym dla swoich obywateli, że jest państwem, w którym obywatele traktowani są równo”.

Powiedzmy sobie, że słowami tymi można polemizować i to ostro. Nie wiem o których obywatelach nierówno traktowanych myślał prezydent. Z pewnością politycy, przywódcy związkowi, jak wykazała ostatnia afera Piotra Dudy żyją znacznie lepiej niż pozostali obywatele. No ale ogólnie rzecz biorąc standardy w Polsce nie odbiegają znacząco od innych krajów Europy i z pewnością rządy PiS nie doprowadzą do nagłej zmiany tych standardów. Nie sądzę iż za 4 lata będziemy zarabiali tyle ile zarabiają mieszkańcy Niemiec, Francji czy Wielkiej Brytanii. Jednak słowa takie w ustach prezydenta Polski są kuriozalne.

Podobny wydźwięk mają słowa wypowiedziane do Polonii w Wielkiej Brytanii. „Nie mam odwagi powiedzieć dzisiaj: wracajcie do kraju. Czy jest więcej miejsc pracy w ich miejscowościach? Czy łatwiej jest prowadzić działalność gospodarczą? Czy obciążenia są mniejsze? Nie widzę zmian. Polski rozwój jest głównie w statystykach.”

Powiedzmy sobie szczerze, dość prawdopodobnym jest, że po jesiennych wyborach władzę przejmie w całości PiS, czyli obejmą zarówno stanowisko premiera jak i prezydenta. Tak więc, w zasadzie, kto jak kto, ale prezydent RP powinien mieć nadzieję, że za rządów PiS będzie warto wracać do Polski. Przecież nikt nie podejmuje decyzji powrotu z dnia na dzień. Jeśli więc mamy namawiać Polaków do powrotów, do tego, by w Polsce zainwestowali zdobytą na zachodzie wiedzę i pieniądze, kontakty, nie wolno mówić tak. Bo tymi słowami prezydent Duda powiedział jedno. My na jesieni przejmemy władzę, ale nie liczcie, że coś się poprawi. Możliwe, że prezydent Duda wie lepiej, jest przecież bliżej ludzi, którzy przejmą władzę. I on w odróżnieniu od wyborców wie, że szanse na poprawę są niewielkie.

Choć pewnie jest prostsze wytłumaczenie tego ewenementu, że prezydent stawia swój kraj wobec przywódców innych krajów w niekorzystnym świetle. Andrzej Duda nie potrafi wyrwać się z kampanii wyborczej jaką dziś prowadzi PiS. A kampania ta oparta jest na haśle negatywnym. „W Polsce wszystko jest źle, Polska jest w ruinie, obiecajmy ludziom wszystko czego pragną, może naród głupi to kupi”. Stąd również w czasie wyjazdów zagranicznych Duda nadal tkwi w tej roli, nie potrafi się od tej retoryki oderwać. Tyle, że jest to szkodnictwo.

Jaka jest mentalność ludzi zachodu? W języku angielski wielkim nietaktem jest odpowiedzenie na powitanie „How are you”, czyli „jak się masz” słowami, zupełną przypaliłem, od rana boli mnie głowa. Na odwrót „Babcia zmarła, mąż chce rozwodu” ale odpowiedź jest jedna „I’m fine, I’m OK”. I takim „How are you” ze strony prezydenta Niemiec było pochwalenie osiągnięć Polski, nie chciał dyskusji o stanie Polski i ostatnią rzeczą, której mógł oczekiwać od głowy państwa polskiego jest powiedzenie, eeee myli się Pan, w Polsce jest źle. Niestety, Andrzej Duda wykazał, że nie zna podstaw dyplomacji, że tak jak jest prawnikiem, który nie wiedział jakie uprawnienia ma prezydent, tak jest dyplomata, który nie wie co można powiedzieć a co nie.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net